

MARIA SZAMOT OTO TY, ADAMIE



w|drodze

Oto ty, Adamie

Maria Szamot
Oto ty, Adamie

WYDAWNICTWO W DRODZE, POZNAŃ 2020

© Copyright for the text by Maria Szamot, 2020

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2020

Redaktor prowadzący – EWA KUBIAK

Redakcja – RENATA KOMURKA

Korekta – EMILIA ZWONIARSKA, AGNIESZKA CZAPCZYK

Skład i łamanie – JOANNA DĄBROWSKA

Redakcja techniczna – KRZYSZTOF LORCZYK OP

Projekt okładki i layoutu – KRZYSZTOF LORCZYK OP

Fragmety z Pisma Świętego cytowane za: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, wyd. III poprawione, Pallottinum, Poznań–Warszawa 1990.

ISBN 978-83-7906-366-6

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie I

ul. Kościuszki 99

61-716 Poznań

tel. 61 852 39 62

sprzedaz@wdrodze.pl

www.wdrodze.pl

Na początku...

Od tego, jak człowiek pojmuje siebie, a w konsekwencji, jak odczytuje swój los, jego cel i jednostkowy sens, zależy, jak będzie pojmował Boga. Jeśli postrzega siebie jako istotę niemal bezbronną naprzeciw rwącego strumienia różnorodnych impulsów, to Bóg jest dla niego Wielkim Księgowym, który skrupulatnie prowadzi rejestr wszelkich jego upadków i zwycięstw, a końcowe saldo na tym rachunku zadecyduje o kategorii przysługującej mu wieczności. Jeśli wśród tego rwącego potoku impulsów dostrzeżna znamiona opieki, to Bóg jest dla niego troskliwym i kochającym Ojcem, który jednak dla siebie wiadomych powodów pozwala, by dotyczyły go tragedie, cierpienia, śmierć. Jeśli wreszcie widzi siebie jako istotę kochaną przez Boga, a życie pojmuje jako subtelnie dyskretną, najgłębiej intymną rozmowę z Nim, to Bóg jest dla niego Prowadzącym ten dialog.

Na gruncie wiary pytanie o naturę człowieka, a precyzyjniej o teleologię jego przymiotów, jest więc pytaniem nie-

słuchanie ważnym, bo pociąga za sobą istotne konsekwencje. Od odpowiedzi na nie zależy, ile potrafimy zrozumieć z natury Boga, którego wyznajemy. W naturalny sposób będziemy szukać tej odpowiedzi na kartach Pisma Świętego, bo to właśnie jego bohaterami są jednocześnie Bóg i człowiek. Pismo, gdy mówi o jednym z nich, nie porzuca drugiego, a jedynie przesuwają go na trochę dalszy plan, czyniąc punktem odniesienia dla tamtego. W tej księdze zawsze są razem, są nierozdzielni: rozumiem człowieka, gdy wnikam w stwórczy zamysł Boga, i tyle wiem o Bogu, ile podpowiada mi znajomość człowieka¹. A skoro tak, skoro ten kolisty ruch myśli – od Boga do człowieka i od człowieka do Boga – wpisany jest w charakter tej wiedzy, to nigdy nie osiągnie ona kresu. Nigdy nie będzie zamknięta, sformułowana w swej ostatecznej, definitywnej postaci. Jak dla nas i naszych poprzedników w wierze, tak dla pokoleń, które dopiero nadejdą, będzie źródłem zadziwienia i zachwyty, powodem wdzięczności i inspiracją do modlitwy.

Genesis otwiera opis stworzenia świata, który w istocie rzeczy jest medytacją nad naturą Boga. Medytacją prowadzoną w oparciu o wiedzę o świecie, który jest Jego dziełem. W ramach tej medytacji otrzymujemy tzw. pierwszy opis stworzenia człowieka, a nieco dalej drugi, już znacznie bardziej szczegółowy, zakończony opisem upadku i wypędzenia z raju. Ten tekst (RDZ 2 i 3) będzie punktem wyjścia dla rozważań stanowiących przedmiot tej książki. Twierdzą, że zasadnicze dla tego tekstu wątki znalazły swą kontynuację w innych księgach Pisma Świętego. Jest to kontynuacja niezwykle wartościowa, ożywcza i nowatorska dla naszego myślenia o człowieku, ale i o Bogu, i po prostu nie wolno pozwolić, by dłużej leżała odłogiem. Jakkolwiek treści te ukryte zostały dość szczelnie pod

¹ Uwaga ta odnosi się oczywiście do doświadczenia wiary, a nie treści objawienia.

szatą symboli, skądinąd od wieków poruszających ludzką wyobraźnię, to przecież dają się odczytać, budząc podziw dla wnikliwości i precyzji myślenia natchnionych autorów. Przy tym są świadectwem ich bogobojności w najlepszym, inspirowanym sensie tego słowa, co powoduje, że kontakt z ich myślą po prostu sprawia niebywałą przyjemność. Wydaje się niewiarygodne, że ogromny szmat czasu, ponad dwa tysiąclecia dzielące nas od nich, nie odebrały ich spostrzeżeniom aktualności ani trafności. A nie odebrały. Mało tego, są dla współczesnego człowieka, zmęczonego rosnącą podażą płytych, coraz bardziej wulgarnych rozwiązań, skutecznym antidotum. Ale to stanie się widoczne nieco dalej. Na razie jesteśmy u początku naszych rozważań i zacząć musimy „od jajka”, czyli zadaniem naszym jest teraz przyjrzeć się tzw. drugiemu opisowi stworzenia człowieka (RDZ 2,7 i nast.).

⁷ PAN BÓG ULEPIŁ CZŁOWIEKA Z PROCHU ZIEMI I TCHNĄŁ W JEGO NOZ-
[2,7] DRZA TCHNIENIE ŻYCIA – WSKUTEK CZEGO STAŁ SIĘ CZŁOWIEK
ISTOTĄ ŻYWĄ.

Człowiek nie wziął się znikąd. Ciało jest tym elementem, który integralnie włącza go w świat materialny, świat przyrody. Człowiek jest obywatelem tego świata. Z niego wziętym (z *prochu ziemi*), a więc w żaden sposób ciało nie wyróżnia go, nie wyodrębnia spośród zbioru elementów ten świat tworzących. Pewnym natomiast wyróżnieniem lub, jak kto woli, ograniczeniem jest fakt, że człowiek został obdarowany *tchnieniem życia*, czyli należy do *istot żywych*, jak to nieco dalej określa tekst, gdy mówi o zwierzętach. Na tym etapie dzieła stwórczego człowiek niewiele się od nich różni.

⁸ A ZASADZIWSZY OGRÓD W EDEN NA WSCHODZIE, PAN BÓG UMIEŚCIŁ
[2,8] TAM CZŁOWIEKA, KTÓREGO ULEPIŁ.

Stwórca traktuje go jednak z większą starannością niż swe pozostałe stworzenia i oddaje mu edeński ogród na środowisko życia. To środowisko jest także Jego dziełem. On zasadził

ów ogród w tej szczególnej stronie świata (*na wschodzie*), która odsyła ku miejscu Jego przebywania. Czy założył go specjalnie z myślą o człowieku? Czy ten ogród istniałby, gdyby nie było człowieka? To już pytania do Platona. W każdym razie od tego momentu ta prymitywna dotąd istota otrzymuje od Stwórcy dodatkową właściwość: umiejętność przebywania w edeńskim ogrodzie. Ten fakt w zasadniczy sposób określa tożsamość człowieka. Żadne inne zwierzę nie ma tam wstępu. Nie umie przebywać w tym ogrodzie, bo wymaga to ściśle określonej aktywności, na którą stać tylko człowieka².

⁹ NA ROZKAZ PANA BOGA WYROŚŁY Z GLEBY WSZELKIE DRZEWA MIŁE Z WYGLĄDU I SMACZNY OWOC RODZĄCE ORAZ DRZEWO ŻYCIA W ŚRODKU OGRODU I DRZEWO POZNANIA DOBRA I ZŁA.

Ale co właściwie oznacza przywilej przebywania w ogrodzie? Czy jest tam nadzwyczaj pięknie albo żyje się tam wyjątkowo beztrudnie, bez trudu zaspokajają potrzeby, by można było ten przywilej uznać za rzeczywiste wyróżnienie? W rzeczy samej jest pięknie, bo drzewa tego ogrodu są *miłe z wyglądu*, a ich owoce są smaczne, to znaczy kosztowanie ich sprawia przyjemność, syty i zaspokaja. Jednak te drzewa generalnie są dziwne. Znamy tylko dwa z nich – drzewo życia i drzewo poznania dobra i zła – ale to wystarczy, by zrozumieć, że w tym ogrodzie rosły wyłącznie takie drzewa: drzewa wartości. W botanice charakter środowiska decyduje o doborze gatunków. Halofity nie rosną obok palm, sukulenty wśród wodorostów, euglena na polu kukurydzy. Analogicznie tutaj, drzewa wartości nie mogą rosnąć w otoczeniu jabłonek. Obok drzew wartości, tych wartości znanych nam z nazwy – życia i poznania dobra i zła – w edeńskim ogrodzie rosną inne drzewa tego samego „rodzaju”, np. drzewo dobra, piękna, uczciwości, miłości, a wszystkie

² Mężczyzna będzie mógł nadać nazwy zwierzętom dopiero wtedy, gdy Bóg je do niego przyprowadzi (RDz 2,19).

one razem wzięte tworzą ów ogród, który jest symbolicznym obrazem świata wartości. Tak rozumiany ogród jest rzeczywiście dostępny tylko człowiekowi. Jego drzewa wydają się mu nie tylko *miłe z wyglądu*, ale bardzo cenne, a owoce smaczne, bo karmią jego serce. Bo spożywanie ich potwierdza jego bycie istotą ludzką. Odwracając te obrazy, można powiedzieć, że człowiek właśnie dlatego, że jest człowiekiem, nie potrafi nie kontaktować się z wartościami. Może być niewrażliwy na wiele z nich, ale któraś jednak przyciągnie jego uwagę. W ostateczności, uzasadniając swe życiowe decyzje, powie „bo to się opłaca” i jakkolwiek daleko z tych opłotków do centrum ogrodu, to jednak ciągle jeszcze znajdujemy się na jego terenie.

¹⁵ PAN BÓG WZIĄŁ ZATEM CZŁOWIEKA I UMIEŚCIŁ, GO W OGRODZIE

[2,15] EDEN, ABY UPRAWIAŁ GO I DOGLĄDAŁ.

Człowiek przebywa w ogrodzie wartości na sposób aktywny. Wartości nie tylko go interesują, podziwianie ich nie tylko sprawia mu przyjemność, ale nadto dogląda ich, a więc ma do nich stosunek opiekuńczy. Zwraca uwagę na ich kondycję i rozpoznaje potrzeby. Więcej jeszcze: uprawia je, to znaczy zapewnia im właściwe warunki rozwoju, kształtuje, zabezpiecza i broni. W efekcie jego starań ogród wartości rozwija się i pięknieje. Jednocześnie rozwija się, pogłębia i pięknieje sposób odnoszenia się człowieka do (drzew) wartości.

Jesteśmy dziś ogromnie wyczuleni na wartość sprawiedliwości, a przecież załóżkiem ludzkiej wspólnoty było prymitywne stado, rządzące się przemocą i gwałtem, gdzie hierarchię ustalał najsilniejszy osobnik. Od wtedy *doglądamy* sprawiedliwości, a efektem tej wielowiekowej *uprawy* jest ewolucja np. rozumienia kary od prymitywnego brutalnego odwetu (zabiłeś mego syna, mam prawo zabić tobie syna) do kary jako środka resocjalizacji. Jakkolwiek nie dojrzelismy jeszcze do tego, by umieć tę nieco idealistyczną koncepcję skutecznie

przekuć w czyn, to niewątpliwie sytuuje się ona na wyższej gałęzi drzewa sprawiedliwości niż kodeks Hammurabiego.

Może najbardziej oczywistym przykładem obecności każdego w ogrodzie edeńskim jest relacja z wartościami estetycznymi. Mając do dyspozycji ledwie sadzę i ochrę, *doglądali ich i uprawiali* je już mieszkańcy grot w Lascaux, *doglądał ich i uprawiał* wielki Leonardo, w nieskończoność udoskonalając receptury farb, by jak najwierniej oddać hołd pięknu, i z właściwą sobie wrażliwością *uprawia* je zakapturzony dresiarz, szkaradnymi graffiti zasmarowując każdą wolną połąć miejskiego muru.

Człowiek jest więc od zarania historii mieszkańcem ogrodu, a sprawa uprawy i opieki nad drzewami dotyczy każdego jako jednostki, znajdując swój wyraz w jego osobistych wyborach i decyzjach. Odkrywamy świat wartości, lokalizujemy pierwsze jego drzewa jeszcze w dzieciństwie, bujność i wspaniałość ogrodu jest doświadczeniem naszej młodości, definitywne wybory, stanowczość i gesty dbałości należą do wieku dojrzałego. Wobec wartości ciągle jesteśmy w drodze. Ciągłe mamy coś do zrobienia w edeńskim ogrodzie, a to nasze wokół niego zabieganie sprawia, że zwrotnie pozostajemy stale pod jego wpływem. Stajemy się na konkretne, właśnie te a nie inne wartości szczególnie wrażliwi, szczególnie o nie zatroskani. Dajemy temu wyraz w naszych czynach i postawie, i w ten sposób one uobecniają się w ludzkim świecie.

Wracając do historii stworzenia, kim, jaką istotą stał się człowiek w związku z *umieszczeniem w ogrodzie Eden*? Boże *wziął i umieścił* wpisane w porządek aktu stwórczego oznacza, że od tam człowiek ma rozwinięte życie wewnętrzne, bogatą psychikę i złożoną emocjonalność, bo tego wszystkiego wymaga odkrywanie, podziw i dbałość o wartości. To wspaniałe wyposażenie sprawia, że wyrasta wysoko ponad świat przyrody ożywionej, definitywnie się z niego wyodrębnia, choć ciągle jeszcze w Bożych oczach nie został wywianowany dostatecznie. Brakuje

mu czegoś, co sprawi, że w hierarchii ziemskich stworzeń znajdzie się najbliżej Niego.

¹⁶ **A PRZY TYM PAN BÓG DAŁ CZŁOWIEKOWI TAKI ROZKAZ: „Z WSZELKIEGO DRZEWA TEGO OGRODU MOŻESZ SPOŻYWAĆ WEDŁUG UPODOBANIA; ¹⁷ ALE Z DRZEWA POZNANIA DOBRA I ZŁA NIE WOLNO CI JEŚĆ, BO GDY Z NIEGO SPOŻYJESZ, NIECHYBNIEM UMRZESZ”.**

Ogród wartości okazuje się dla człowieka miejscem nie do końca bezpiecznym. Jest darem wspaniałym – przebywając w ogrodzie, przeżywa on swe najwyższe wzloty i najgłębsze fascynacje, a także nieustannie rozwija się i sam pięknieje w kontakcie z wartościami, ale pośród tych wartości są i takie, które są dla niego groźne nie tyle ze swej natury, ile z powodu ludzkiej niewystarczalności. Bezcenny dar wstępu do ogrodu został nam dany trochę na wyrost. Nie panujemy nad nim. Nie ogarniamy wzrokiem jego rozmiarów, nie umiemy przewidzieć, jak wpłynie na nas pobyt w tym ogrodzie, ani jakie następstwa dla naszego losu będzie miało dogłądanie wartości. W ogrodzie człowiek odkrywa różne odcienie swej słabości. Odkrywa zarówno swą ułomność i nieskuteczność w zabieganiu o wartości, jak i to, że porusza się wśród nich tak naprawdę po omacku. Jego wybory nie są w pełni wyborami, to znaczy nie spełniają wszystkich warunków, jakie przypisujemy aktowi wybierania, a ich następstwa są dla niego nieprzewidywalne. I to jest pierwsze ważne spostrzeżenie dotyczące natury człowieka – że przy całym swym bogactwie jest on istotą wielorako słabą, niewystarczająco ukwalifikowaną, gdy oceniać go z perspektywy wymogów, jakie stawia przed nim skomplikowany świat, w którym funkcjonuje.

¹⁸ **POTEM PAN BÓG RZEKŁ: „NIE JEST DOBRZE, ŻEBY MĘŻCZYZNA BYŁ SAM; UCZYNIĘ MU ZATEM ODPOWIEDNIĄ DLA NIEGO POMOC”.**

Samotność ma nieskończenie wiele twarzy. Samotnym można być w tłumie ze swoim zmartwieniem albo radością, które nikogo nie obchodzą, ze swoją fascynacją jakąś sprawą, której

nikt nie podziela, albo swoim niespełnieniem w świecie wartości, bo uparliśmy się spożywać z drzewa, którego owoce rosną dla nas zbyt wysoko. Tego rodzaju samotność – samotność w obliczu edeńskiego ogrodu wartości – domaga się pomocy rozumianej jako dopełnienie możliwości człowieka, które mu zrekompensuje to poczucie samotności. Ma ono sprawić, że właściwy jedynie człowiekowi trud kontaktu z wartościami, które ze swej natury odsyłają go i wskazują gdzieś ponad i poza siebie (np. w strukturze ogrodu centralne, a więc w pewien sposób najdoskonalsze, najwyższe w hierarchii jest drzewo życia, tradycyjnie uważane za symbol nieśmiertelności), stanie się dla niego zrozumiałe i na miarę sił. Po cóż istocie doczesnej, zlepkiwi galaretowatych komórek i elektrycznych impulsów, intuicja nieśmiertelności, najwyższego dobra albo doskonałego piękna, którą zyskuje, przebywając w ogrodzie, jeśli wie ona, że nigdy czegoś takiego nie doświadczy, że w te rejony nie ma dla niej wstępu? Taka wiedza tylko boli. Uświadamia brak, za który nie jesteśmy odpowiedzialni, i frustruje. Tego bólu chce Adamowi oszczędzić Stwórca, zamierzając uczynić mu odpowiednią dla niego pomoc. Uzasadnieniem dla powyższych uwag jest opis nazywania zwierząt.

²⁰ I TAK MĘŻCZYŻNA NADAŁ NAZWY WSZELKIEMU BYDŁU, PTAKOM POWIETRZNYM I WSZELKIEMU ZWIERZĘCIU POLNEMU, ALE NIE ZNALAŁA SIĘ POMOC ODPOWIEDNIA DLA MĘŻCZYŻNY.

Dla człowieka, istoty inteligentnej i wielorako wrażliwej, możliwość intelektualnego poznawania świata jest niewątpliwie wysoką wartością. Sytuacja, w której mężczyzna poprzez nadanie nazw dokonuje dystynkcji w otaczającym go świecie przyrody, jest przykładem jego aktywności w ogrodzie wartości. Drzewem, które w tym momencie *uprawia i dogląda*, jest drzewo poznania. W efekcie tej swojej aktywności potrafi formułować stwierdzenia, które celują poza przedmiot jego teraźniejszego zainteresowania. Poznanie świata zwierząt podsuwa

mu spostrzeżenia dotyczące jego samego, własnej natury (innej, bogatszej niż zwierzęca) i własnej sytuacji egzystencjalnej (osobliwej samotności w świecie wartości i poczucia braku pełni doświadczanego w relacji z nimi). W świecie przyrody ani też w świecie wartości, czyli nigdzie tam, gdzie funkcjonuje *mężczyzna*, nie istnieje dla niego żadna *pomoc*, nic takiego, co mogłoby ująć ciężaru tym jego spostrzeżeniami. Nic, co ratowałoby go przed bezsilną, otchłanną frustracją.

²¹ WTEDY TO PAN SPRAWIŁ, ŻE MĘŻCZYZNA POGRĄŻYŁ SIĘ W GŁĘBOKIM [2,21–22] ŚNIE, I GDY SPAŁ, WYJĄŁ JEDNO Z JEGO ŻEBER, A MIEJSCE TO ZAPEŁNIŁ CIAŁEM. ²² PO CZYM PAN BÓG Z ŻEBRA, KTÓRE WYJĄŁ Z MĘŻCZYZNY, ZBUDOWAŁ NIEWIASTĘ.

Kontynuując dzieło stworzenia, Bóg sam udziela człowiekowi tej *pomocy*, powołując do istnienia niewiastę. Logika tej z gruntu symbolicznej opowieści każe zapytać, co oznacza ten symbol. Niewiasta jest kimś gruntownie różnym od mężczyzny, bo powstała z odmiennego budulca (nie z *prochu ziemi*, lecz z jakiegoś nienazwanego tu materiału, którym Bóg dysponuje) i w wyniku zastosowania całkowicie odmiennych techniki, ale jednocześnie, ponieważ to jego żebro jest osią jej konstrukcji, jest z nim głęboko związana, przynależna jemu i tylko jemu.

²² A GDY JĄ PRZYPROWADZIŁ DO MĘŻCZYZNY, ²³ MĘŻCZYZNA POWIEDZIAŁ: [2,22–23] „TA DOPIERO JEST KOŚCIĄ Z MOICH KOŚCI I CIAŁEM Z MEGO CIAŁA!”

To wyznanie jedności, nieistnienia barier pomiędzy *mężczyzną* i w tak osobliwy sposób powstałą *niewiastą*, pozwala zinterpretować ten obraz jako ostatni akt dzieła stworzenia człowieka. Jako akt dopełnienia jego natury, taki który istotnie modyfikuje następstwa wynikające z jego przebywania w ogrodzie wartości³.

³ Takiego wpływu (*pomocy*) nie można oczekiwać od niewiasty jako po prostu towarzyszkę życia mężczyzny. W wyjątkowo szczęśliwej sytuacji jej obecność mogłaby nieść mu ulgę w jego aksjologicznej samotności, ale na do-

Spis treści

ROZDZIAŁ PIERWSZY. Na początku...	9
ROZDZIAŁ DRUGI. Przebudzenie niewiasty	33
ROZDZIAŁ TRZECI. Siedem razy słabość	65
Słabość moja własna	69
Słabość polegająca na zagubieniu w uniwersum sensów	75
Słabość versus przemoc otoczenia	81
Słabość w obliczu rozpoznanego powołania	87
Słabość jako wyzbycie się mocy	90
Słabość jako zbyteczność mocy	95
O radości bycia słabym	102
ROZDZIAŁ CZWARTY. Cztery słowa wolności	113
Embrion wolności	114
Pierwsze słowo wolności – „chcę”	123
Drugie słowo wolności – „nie”	135
<i>Wolność jako swoboda</i>	135
<i>Wolność w okowach prawa</i>	138
Trzecie słowo wolności – „ja”	141
<i>Wolność za cenę wyobcowania</i>	141
<i>Indywidualność jako miejsce wolności</i>	146
<i>Wolność, która się wyczerpuje</i>	149
Ostatnie słowo wolności – „Bóg”	156

ROZDZIAŁ PIĄTY. Dwie ufności	167
Ufność, która chwyta się konkretnu	184
<i>Wzorzec społeczny</i>	184
<i>System pojęciowy</i>	189
<i>Osobiste doświadczenie</i>	194
<i>Koniec trasy</i>	202
Ufność, która nie ma się czego uchwycić	210
<i>Pierwsze kroki</i>	210
<i>Droga</i>	217
<i>Na razie dotąd</i>	222
ROZDZIAŁ SZÓSTY. Ani jedna jota...	243

Oto ty, Adamie pozwala nam zrozumieć samych siebie i innych. Maria Szamot rozwija w książce refleksję o zamierzonej przez Boga wizji człowieka i o tym, jak zrealizować Jego zamysł w swoim życiu. Prostym, a zarazem pełnym literackiego kunsztu językiem opowiada o najgłębszych wymiarach duszy. Podróżuje drogą biblijnych opowieści: od opisu stworzenia, przez historie Gedeona, Samsona, Jonasza, Tobiasza, aż do słów Chrystusa. Na ich kanwie omawia niedocenione fundamenty naszej natury: zdolność do ufności, wolność i słabość.

Jeśli chcesz dostrzec siebie takim, jakim widzi Ciebie Bóg, odważ się ruszyć w drogę, w której niniejsza książka będzie Twoim przewodnikiem.

MARIA SZAMOT – nie ukrywa, że nie jest ani teologiem, ani biblistą, lecz wiernym, który do tekstu objawionego podchodzi z pokorą i zaufaniem. Jest przekonana, że każdy życzliwy czytelnik Biblii może dotrzeć do jej tajemnic, o ile posłuży się rzetelną refleksją, a nie uprzednimi założeniami i zasłyszanymi interpretacjami. Dotychczas nakładem Wydawnictwa W drodze ukazały się następujące książki autorki: *Chcę widzieć Jezusa* (2018), *Apokalipsa czytana dzisiaj* (2019).

Cena det. **34,90 zł**

ISBN 978-83-7906-366-6



9 788379 063666



wdrodze.pl

Patronat medialny:



dominikanie.pl

w|drodze
WYDAWNICTWO

WNI NADSIĘGNO DO
NAJWAŻNIEJSZE

Teologia
Polityczna